

(Corriere dello Sport - R.Maida) Wracą wcześniej, gdyż zna dynamikę psychologiczną miasta. Teraz chce je przeżyć, mimo że zmienił drużynę i tym samym zakwaterowanie, pamiętając o historii, którą przeżywał przez trzy intensywne sezony po drugiej stronie. Aleksandar Kolarov wylądował wczoraj wieczorem w Rzymie, po tym jak został zwolniony z drugiego sparingu reprezentacji Serbii. Dziś po południu będzie w Trigorii na normalnym treningu, zanim zmierzy się z przeszłością.

Kibice Lazio będą go wygwizdywać, że nie wybacząc "zdrady". Fakt, że w jednym z czterech rozegranych derbów, były boczny obrońca Lazio zdobył pięknego gola przeciwko Romie, nie ma żadnego znaczenia. Znaczenie ma, że po siedmiu latach w Manchesterze City wybrał powrót do Włoch w najmniej mile widzianej koszulce. Jego transfer ponadto przekonywał początkowo w małym stopniu również część kibiców Romy, - w pierwszych tygodniach sezonu wychodziły pewne gwizdy z Curva Sud - ale potem został przyjęty, bez ryzyka, że narodzi się przypadek Manfredonia 2.0.

Wygrał Kolarov, co obiecywał już podczas pierwszego letniego wywiadu jako piłkarz Romy: *"W przeszłości dałem z siebie sto procent dla Lazio i niczego nie żałuję. Teraz jestem w Romie i dam z siebie sto jeden procent. Nie mogę i nie muszę pogodzić wszystkich kibiców, chcę tylko wykonywać jak najlepiej swoją pracę"*. I gdyby strzelił w sobotę również w barwach Romy, co udało się w historii tylko Szwedowi Selmossonowi, cieszyłby się *"gdyż przysłużyłbym się dobremu wynikowi mojej drużyny"*. Tak jak było do tej pory, wszystkie jego trzy gole były decydujące.

Autor: abruzzo